



## Dziadek i rzepka

Praca w zespole, Wytrwałość

Wspólnymi siłami jesteśmy w stanie pokonać nawet największą przeszkodę. Znana bajka o dziadku, któremu wyrosła w ogródku z małego nasionka rzepa tak wielka, że nie potrafił jej wyciągnąć z ziemi. Na szczęście dziadek miał zręcznych pomocników i wspólnymi siłami udało im się w końcu...



8 min

3+

Był sobie pewien dziadek, który wraz z żoną mieszkał w małym domku z ogromnym ogrodem. W tym ogrodzie hodował przeróżne owoce i warzywa.

Pewnego dnia, gdy stopniały już śniegi, a przyroda znów zaczęła budzić się do życia, dziadek wyszedł przed swój domek, by trochę rozruszać stare kości i powygrzewać się na **wiosennym słońcu**. Nagle zauważył na ziemi małe ziarenko.

- Popatrzcie, jakie małe ziarenko. Któż wie, skąd cię tu **wiatr przywiał**. Dla ciebie też znajdziemy jakieś ładne miejsce w moim ogródku. Zasadzę cię i zobaczymy, co z ciebie wyrośnie - mówił dziadek do nasionka, jak gdyby było ono żywym stworzeniem.

Poszedł z nim w kierunku grządek i na brzegu jednej z nich zrobił w ziemi mały dołek. Włożył do niego ziarenko, ostrożnie przysypał ziemią i **pokropił wodą**. Pozostało tylko czekać, jaką niespodziankę przywiał dziadkowi wiatr na jego podwórko.

Pogoda była sprzyjająca i już po kilku dniach spod ziemi zaczęło wyglądać coś zielonego. Niebawem pojawiły się pierwsze dwa małe listeczki. Dziadek regularnie podlewał i okopywał roślinę, by dobrze jej się rosło. Wciąż się przy tym zastanawiał, co w końcu wyrośnie z tego małego nasionka. Mała roślinka była dla niego wciąż zagadką i nawet babcia nie miała pojęcia, co to takiego może być.

Do dwóch listków zaczęły dołączać następne i następne, a pod nimi pojawił się duży biały korzeń. Wtedy dziadek już dobrze wiedział, co takiego przyniósł mu wiatr. W jego ogródku rosła... rzepka. Rosła jak na drożdżach, a z małego korzonka wyrosła niebawem **ogromna rzepa**.

Nadszedł w końcu dzień, gdy trzeba było rzepkę wyciągnąć z ziemi. Dziadek zakasał rękawy, chwycił rzepkę za największe liście i pociągnął. Ale ogromna rzepka nawet nie drgnęła i wciąż tkwiła w ziemi. Spróbował więc jeszcze raz, tym razem z całych sił. Porządnie zaparł się nogami i ciągnął, aż zrobił się czerwony jak burak.

- Już ja cię z tej ziemi **jakoś wydostanę**, nic się nie bój - mamrotał dziadek pod wąsem. Później stanął między grządkami nad rzepką znów chwycił ją obiema rękami za wszystkie liście, **wziął głęboki oddech** i ciągnął... Ale rzepka, jakby była przybita gwoździami do ziemi, nie drgnęła nawet o malusieńki kawałek.

Gdy dziadkowi nie udało się nawet za trzecim razem, stwierdził, że potrzebuje kogoś do pomocy. Zawołał więc babkę, która akurat gotowała w domu obiad:

- Babciu, chodź no, pomożesz mi z tą rzepą, niechże się sam z nią tak nie siłuję. Nie mogę jej wydostać. Razem na pewno nam się uda.

Babcia rzuciła swoje kuchenne prace i przybiegła dziadkowi na pomoc. Zakasała rękawy, dziadek chwycił rzepkę za kępę liści, babka złapała dziadka za pas i wspólnie ciągnęli, **ze wszystkich sił**. Wszystko na darmo, rzepka nie chciała wyjść z ziemi.

- Potrzebujemy jeszcze kogoś do pomocy - rozmyślał dziadek. Zawołał więc wnuczkę, by przysłała do nich do ogródka.

- Jejku, ale ogromna. Co z nią zrobimy? I jak ją wyciągniemy? - zasypała dziadka pytaniami wnuczka, gdy tylko podbiegła do grządki.

- Cóż, musimy sobie z nią jakoś poradzić - odparł dziadek.

Znowu stanął przy rzepce, chwycił ją za kępę liści, babka złapała dziadka za pas, a wnuczka objęła babcię. Później wszyscy naraz wzięli głęboki oddech i ciągnęli, jak **tylko mogli**. Ale na rzepce nie robiło to wrażenia.

- Spróbujmy jeszcze raz - zasapał dziadek i cała trójka jeszcze raz pociągnęła rzepkę. A później jeszcze kilka razy. Rzepka wciąż tkwiła w ziemi.

Od dłuższego czasu przyglądał się temu wszystkiemu pies sąsiadów. Gdy zauważyła go babcia, zakrzyknęła:

- Burku, chodź nam tutaj pomóc, na pewno masz dość siły.

Burek zaszczekał, **zamachał ogonem** i podbiegł do nich. Gdy widział, jak dziadek ciągnie rzepkę, babka ciągnie dziadka, wnuczka ciągnie babkę, stanął za wnuczką i też ciągnął. Cała czwórka ciągnęła, dyszała i napinała mięśnie, ale wciąż nic.

Nagle dziadek zauważył, że po dachu chodzi kot Mruczek.

- Mruczku, chodź nam pomóc i ty. Ciągniemy tę rzepkę i nie możemy jej wyciągnąć - wykrzyknął dziadek w stronę kolejnego możliwego pomocnika. Mruczek spojrział na dziadka, potem na babkę i wnuczkę, ale gdy zobaczył **psa Burka**, nie za bardzo chciał zejść z dachu. W końcu jednak dał się **przekonać dziadkowi**, głośno zamiauczał, ostrożnie zszedł na dół i już niebawem mocno trzymał Burka za ogon. Burek trzymał wnuczkę, wnuczka babcię, babka dziadka, a dziadek rzepkę. Raz, dwa, trzy... ciągnęli wszyscy razem. Raz, dwa, trzy... pociągnęli raz jeszcze.

- No, ruszyła się! - zawołał ucieszony dziadek. Rzepka rzeczywiście lekko ruszyła się w ziemi, wciąż jednak trzymała się jak przybita gwoźdźmi.

Po chwili Mruczek zauważył małą myszkę, która akurat porządkowała swoją norkę.

- Nie bój się i chodź do nas ciągnąć za rzepkę - zawołał do niej i myszka zaraz dołączyła. Raz, dwa, trzy... pociągnęli mała myszka, kot Mruczek, pies Burek, wnuczka, babka i dziadek, a rzepka znowu ruszyła się w ziemi **o mały kawałek**.

- Jeszcze raz! - zakrzyknął z przodu dziadek do pozostałych.

Dziadek się zapał, babka się zapała, wnuczka się zapała, Burek, się zapał, Mruczek się zapał, myszka też się zapała. I nagle... rzepka była już w połowie wyciągnięta z ziemi!

- Już prawie ją mamy - krzyczał radośnie dziadek. - Wszyscy jeszcze raz! - zawołał. I prask! Rzepka wyskoczyła z ziemi, a ciągnący wpadli na siebie **jeden za drugim**. Dziadek na babkę, babka na wnuczkę, wnuczka na Burka, Burek na Mruczka, a Mruczek na ziemię, ponieważ myszka szybko uciekła do swojej mysiej dziurki.

Olbrzymia rzepa w końcu została wyciągnięta z ziemi i **wszyscy cieszyli się**, że wspólnymi siłami udało im się z nią poradzić.